Nr. 87. Kraków, sobota 29 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków. Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczyna się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Po świętach rozpoczniemy w naszym felietonie drukować

BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

Wspomnienia z pobytu w Galicyi

Wspomnienia te weterana socyalizmu polskiego będą dla naszego pokolenia niezwykle interesujące, bo dają obraz zaczątków ruchu socyalistycznego w Galicyi, które dziś już mało kto pamięta.

Bezpośrednio po tych „Wspomnieniach“ drukować będziemy w felietonie bardzo zajmującą dłuższą nowelę naturalistyczną, osnutą na dzisiejszych stosunkach społecznych, głośnego powieściopisarza francuskiego

J. K. Huysmans'a

„W imię moralności!“

W numerach niedzielnych i świątecznych będziemy i nadal zamieszczali drobne nowele, opowiadania i szkice wybitnych autorów polskich i obcych.

Redakcya „Naprzodu“.

Pr. III. 52/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 84 czasopisma „Naprzód“ z dnia 26 marca 1902 r. artykuł pod tytułem: „Jak się prowadzi śledztwo na wsi“ w ustępie od „Mianowicie żandarmi w pościgu“ do końca, str. 3 łam 4 zawiera znamiona występków z §§ 300, 491 u. k. i art. V. ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dz. p. p., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. władzom rządowym, zaś c. k. żandarmeryę z powodu jej urzędowej działalności obwinia o pogardliwe przymioty.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 27 marca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 28 marca.

„Święta karczma.“

Brać umie nasza szlachta pełną garścią. Dowiodła tego niejednokrotnie. Za prawo, a raczej bezprawie pańszczyzny kazała sobie szlachta zapłacić indemnizacyę. Za prawo, a raczej za bezprawny przywilej propinacyi kazała sobie zapłacić 62 milionów złr. Ale dawać — to zupełnie inna kwestya. Wprawdzie mówi ona wiele o obowiązkach społecznych i narodowych, „konieczności państwowe“ stawia ponad wszystko, ale pokrywać je lubi z cudzej kieszeni.

Umie się ona bronić przed najmniejszym wydatkiem, o każdy grosz stacza formalne boje i wszystkie ciężary radaby zwalić na barki klasy pracującej. Dlatego jest ona zwolenniczką podatków konsumcyjnych, opłacanych przez ubogą ludność, a zwalcza podatki bezpośrednie, które bogaci musieliby ponosić.

Póki obszarnicy mieli prawo propinacyi, tj. przywilej pędzenia i sprzedaży wódki, nie troszczył się brat szlachcic o to, że powinien od tej wódki płacić gminom dodatek gminny do podatku. Wójt i cała gromada kłaniali się panu dziedzicowi aż do ziemi i gdzieżby śmieli upomnieć się o jakiś podatek! Gminy nie wiedziały nawet, że mają prawo do tego podatku. Wogóle w stosunkach gmin z dworami nieznajomość ustaw i nieporadność chłopów zawsze dawała dworowi przewagę.

Gdy jednak w r. 1890 propinacyę objął kraj i dyrekcya funduszu propinacyjnego zaczęła gminom płacić dodatki gminne, których suma dotąd wypłacona wynosi ogółem już przeszło 250.000 K, otwerzyły się chłopom oczy. Zrozumieli, że gminom należały się dodatki gminne i przedtem, kiedy jeszcze obszarnicy byli właścicielami propinacyi. Ponieważ gminy wiejskie w Galicyi upadają pod ciężarem nałożonych na nie obowiązków i nie mogą podołać najkonieczniejszym nieraz wydatkom, przeto zrozumiałem jest, że sięgnęły po to, co im się z ustawy należy i zażądały zaległych podatków gminnych od tych, którzy przez łata całe, pędząc i sprzedając chłopom sznapsa, uchylali się od płacenia podatków gminnych z dochodów od tegoż sznapsa. Ponieważ po 30 latach następuje przedawnienie, więc gminy upominają się u byłych właścicieli propinacyi o zapłatę nieprzedawnionych jeszcze dodatków gminnych za lata od 1872 do 1890. Żądanie gmin jest zupełnie słuszne, jest to wprost obowiązkiem gmin pilnować, aby należne gminom dochody nie przepadały w kieszeniach jednostek.

Jednak słuszne to żądanie wywołało gwałt i alarm u „podpór społeczeństwa, państwa i porządku“.

Organ szlachecki „Gazeta narodowa“ występuje z oburzeniem przeciwko pretensyom gmin, wołając, że żądanie ich „wywołane zostało agitacyą.“ Przewodzić ludowi, rządzić nim, „umie szlachta Polski, Litwy i Rusi“ — ale gdzie idzie o płacenie, tam niech sobie ten „lud“ sam bez szlachty radzi, wtedy „starsza brać“ umywa ręce.

W tymsamym numerze „Gazety narodowej“, w którym broni ona szlachty przed płaceniem należnych gminom podatków, artykuł wstępny zaczyna się od słów: „Prócz pracy społecznej, od dawna czekającej czynnej ręki, otwarła się teraz przed nami nagląca praca narodowa...“

Kongres oświaty ludowej.

Zamieszczając poniżej komunikat zarządu głównego Tow. szkoły ludowej w sprawie kongresu oświaty ludowej, pozwolimy sobie wyrazić zdziwienie, że komunikat ten wysłano tylko do dwóch pism lwowskich narodowo-demokratycznych, pominięto zaś inne dzienniki lwowskie i krakowskie. Przypuszczamy, że stało się to przez nieuwagę; gdyby się to miało powtórzyć, musielibyśmy przeciw tak stronniczemu postępowaniu stanowczo zaprotestować i wysnuć wszystkie konsekwencye.

Komunikat Towarzystwa szkoły ludowej brzmi:

Z inicyatywy Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ ma się zebrać w Krakowie kongres w sprawie polskiej oświaty ludowej. Podobny zjazd miał się już dawniej odbyć, ale go władza zakazała. Obecnie przeszkody usunięto i zabrano się do przygotowania kongresu, którego celem będzie wytworzenie jednolitego programu działalności dla osób i towarzystw, pracujących na polu oświaty ludu.

Kongres ma być podzielony na 5 sekcyj, aby ułatwić uczestnikom obrady. Sekcya I. zajmuje się wykształceniem szkolnem, sekcya II. kształceniem pozaszkolnem, III. kwestyami pedagogicznemi, IV. pismami i wydawnictwami ludowemi, V. organizacyą oświaty.

Komisya specyalna opracowała około 30 tematów dla referentów. Wymienimy tu tylko ważniejsze i ciekawsze:

1. Metody nauczania analfabetów.
2. Stan szkół zawodowych w Galicyi.
3. Reforma szkolnictwa elementarnego i szkoły wydziałowe.
4. Czy potrzebną jest nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych?
5. Udział reprezentantów obywatelstwa i rodziców w Radzie szkolnej krajowej.
6. Różne typy uniwersytetów ludowych i jaki z nich jest dla nas najodpowiedniejszy.
7. Organizacya czytelnictwa domowego.
8. Rola czytelni i wypożyczalni w kształceniu pozaszkolnem.
9. O teatrze ludowym.
10. Zabawy ludowe i fizyczne wychowanie ludu.
11. Podniesienie poziomu nauczycieli ludowych i ich wynagrodzenie (dwa referaty).
12. Metody i podręczniki nauczania elementarnego.
13. Urania, muzea, obrazy świetlne i demonstracye (dwa referaty).
14. Czy potrzeba specyalnej naukowej literatury ludowej?
15. Wydawnictwa, pisma ludowe, kalendarze (3 referaty).
16. Księgarnie ludowe i planowe ich rozmieszczenie.
17. Organizacya, współdziałanie i podział pracy Towarzystw, zajmujących się oświatą ludu, Towarzystwa specyalne i ogólne.

Trzeciego dnia odbędzie się w sprawie oświaty wiec publiczny, na którym mają być ogłoszone następujące odczyty:

1. Stan oświaty ludowej polskiej w Austryi.
2. Zestawienie ogólnej działalności na polu oświaty ludowej w Polsce.
3. Kierunek narodowy oświaty.
4. Oświata ludu, jako podstawa kultury narodowej.
5. Przeszkody, jakie spotyka sprawa oświaty w naszem społeczeństwie i potrzeba zorganizowanej pomocy na tem polu.

Termin zwołania kongresu nie jest jeszcze oznaczony, zależy bowiem od porozumienia się z prelegentami.

Cecyl Rhodes.

Bohaterem kapitalizmu, jeżeli odziedziczony po innych wiekach wyraz bohater tem zestawieniem plugawić się godzi, był zmarły świeżo Cecyl Rhodes.

Wszystkie rysy kapitalizmu, jego niczem nienasycona zachłanność — znalazły w tym człowieku wyobraziciela, przerastającego zwykłą

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

59)

(Dokończenie).

XXXI.

Początek uroczystości i — koniec.

Dick zaprowadził mnie na plac, pokryty pięknymi, różnokolorowymi, w szeregach ustawionymi namiotami, dokoła których rozsiedli się lub poukładali mężczyźni, kobiety i dzieci — wszyscy w najlepszych humorach — usposobieni prawdziwie świątecznie.

— Gość zapewne sądzi, że wcale nie możemy imponować zbyt pokaźną liczbą? spytał Dick. — Musicie zatem wiedzieć, że jutro będzie nas tu znacznie więcej. Przy sianożęciu dość jest zajęcia dla wielu, którzy do innych robót polnych nie bardzo się nadają. A znaczna ich część prowadzi życie siedzące — byłoby więc nieżyczliwością pozbawiać ich przyjemności sianożęcia. Są to głównie ludzie nauki, poświęcający się pracy umysłowej i dlatego wprawni robotnicy, z wyjątkiem koniecznie potrzebnych kosiarzy i żeńców ustępują im miejsca przy pracy koło siana, a sami chcąc nie chcąc wypoczywają. Nieraz udają się w inne okolice, jak ja właśnie zrobiłem. Jak widzicie, uczeni, historycy, wogóle ludzie, przeważnie pracujący umysłem, przychodzą dopiero do wiązania i stawiania kóp, co nastąpi najwcześniej za trzy dni.

Z placu ruszyliśmy brukowaną drogą ku łące, stąd zaś ścieżyną, wiodącą pomiędzy łanami wysokiej i bujnej, pod kosą się chylącej trawy, dostaliśmy się do tamy na rzece, w pobliżu młynu. Tu rozkoszowaliśmy się wspaniałą kąpielą w rwącej, krystalicznej wodzie, poczem Dick się odezwał:

— Ze wszystkich przyjemnych uroczystości dorocznych, najweselszem jest przecież sianożęcie, nie wyjmując nawet żniw zbożowych, bo wówczas mimo radości, trudno odpędzić od siebie myśl, że dnie stają się coraz krótsze, a z nimi zbliża się też ponura pora, puste rżyska i ogołocone ogrody. Zresztą zbliżająca się jesień mimowoli przywodzi na myśl śmierć.

— Jak dziwnie wyrażacie się o fakcie, który się wciąż powtarza i jest czemś tak zwykłem, powszedniem, jak zmiana pór roku — zauważyłem w odpowiedzi na jego zachwyty. W istocie ludzie ci byli w tych sprawach jak dzieci, według mego pojęcia, przesadne okazujący zajęcie dla pogody, pięknych dni, jasnych lub ciemnych nocy itp.

— Dziwnie? — Więc to jest dziwnem, że się żywo zajmujemy porami roku, plonami i stratami, jakie nam niosą w darze?

— W takim razie — odparłem — jeśli spoglądacie na przebieg roku, jako na piękny i zajmujący dramat, to zima z swą surowością i ciężarami powinna dla was być równie interesująca i przyjemna, jak ta pogoda i wspaniałość lata.

— A czyż tak nie jest! żywo odparł Dick. — Nie mogę tylko odnosić się do niej tak, jakobym był w teatrze i przyglądał się grze, sam w niej nie biorąc udziału. Tak trudno — dodał z uśmiechem — człowiekowi jak ja, który nie posiadam wykształcenia książkowego, tłómaczyć się tak jasno, jakby to n. p. uczyniła nasza kochana Helena; chcę tylko wyrazić, że jestem cząstką wszystkiego i dlatego zarówno bole, jak radości odczuwam całem swem jestestwem. Nikt inny nie może mnie w tem zastąpić, a dla mnie pozostawić jedynie jedzenie, picie i spanie. Nie, ja sam muszę tu współdziałać i uczestniczyć.

Widocznem było, że Dick na swój sposób, tak samo jak Helena, namiętnie kochał ziemię, co w dawniejszych czasach, o ile je znałem, rzadko się zdarzało, gdyż pośród tak zwanych ludzi ukształconych panowała cierpka pogarda zarówno dla zmiennego widowiska pór roku, jak dla życia ziemi i udziału, jaki w niem brał człowiek. Wszak w owych czasach uchodziło za coś nader poetycznego i subtelnego uważać życie za ciężar, który potrzeba znosić, nie zaś za przedmiot radości.

Takie mnie zajmowały myśli, gdy śmiech Dicka znów mnie sprowadził na ziemię, na łąki, do sianokosów.

— Jedno mnie tylko dziwi — odezwał się Dick — a mianowicie to, że wśród tej wspaniałości lata niepokoją mnie myśli o zimie i jej troskach. Gdybym już przedtem nie był miał tego uczucia, to gotówbym sądzić, że gość je wywołałeś — że gość wywierasz na mnie ten zły przykład. Ale wszak zrozumiecie — dodał nagle, jakoby chciał złagodzić poprzednie słowa — wszak zrozumiecie, że to tylko żart i nie weźmiecie go sobie do serca.

— Tak... naturalnie... — odrzekłem — nie biorę go też sobie do serca. Równocześnie jednak czułem się dziwnie zgnębionym.

Przeszedłszy brukowaną drogę, nie zwróciliśmy się w stronę domu, lecz wązką ścieżyną szliśmy wzdłuż olbrzymich łanów pszenicznych, okrytych kwieciem. Spytałem Dicka:

— Więc uczta nie odbędzie się w starym domu lub ogrodzie? Widzę, że inne domy są przeważnie bardzo małe.

— Tak, macie słuszność — potwierdził Dick — w tej okolicy są domy bardzo małe; jest bowiem wielu ludzi, którzy przeważną część roku spędzają w tych małych, odosobnionych domkach. A co się tyczy uczty, to odbędzie się ona w kościele. I tam wprawdzie niezbyt obszernie, lecz pomieścimy się wszyscy.

Uczta w kościele była dla mnie nowością i przywiodła mi na myśl niektóre uroczystości wieków średnich. Po chwili dostaliśmy się na główną drogę wiejską. Dick rozglądnął się w koło, a dostrzegłszy tylko dwie grupki, w tymsamym co my zdążające kierunku, rzekł:

— Zdaje się, że przychodzimy nieco późno, bo wszyscy już widocznie przeszli. Nie ma jednak obawy; z pewnością zaczekają na was, jako na głównego gościa, bo przybywającego z tak dalekich stron.

Przyspieszył kroku, ja również i niebawem stanęliśmy u wnijścia lipowej alei, wiodącej do kościoła, skąd dolatywały nas wesołe głosy i śmiechy.

— Tak — rzekł Dick — jak na dzisiejszy wieczór, jestto w każdym razie najchłodniejsze miejsce. Chodźcie ze mną — przyjaciele ucieszą się waszem przybyciem.

Mnie jednak było jakoś nieswojsko. Mimo orzeźwiającej kąpieli, atmosfera wydawała mi się więcej duszną i parną, niż podczas podróży.

Weszliśmy do kościoła. Był to mały, prosty budynek, o jednej tylko nawie i jednym

miarę. W świątyni złotego cielca i militarnej przemocy, na której progach burżuazya korne bije pokłony, należy mu się posąg w najwidoczniejszem miejscu.

Gdy w r. 1871 Rhodes, jako młodzik udał się do południowej Afryki szukać szczęścia, uśmiechnął mu się zaraz los na powitanie. W tym czasie bowiem w okolicach dzisiejszego Kimberleyu rozpoczęto poszukiwanie dyamentów. Rhodes znalazł się w liczbie pierwszych poszukiwaczy i z dyamentów ułożył fundament pod swoją olbrzymią fortuną, zdobytą najbardziej brutalnymi środkami. Na milionach wypłynął on na widownię polityczną i w roku 1890 został nawet premierem w ministerstwie angielskiego Kaplandu, czyli kolonii Przylądkowej. Dla eksploatacyi ogromnych bogactw kopalnianych w południowej Afryce założył Rhodes olbrzymie towarzystwo zwane Chatered-Company, do którego widokami wielkich zysków wciągnął przedstawicieli najbardziej wpływowych rodów arystokratycznych w Anglii.

W ten sposób wszystkie jego plany rachować mogły na poparcie najwyższych sfer. A o tem marzył ów ambitny człowiek, będący czemś w rodzaju dawnych Pizzarów i Kortezów, przeobrażonych jeno w duchu kapitalistycznym. Marzył o zdobyciu dla Anglii całej Afryki południowej, zjednoczeniu tych terytoryów, więżących w swem łonie olbrzymie pokłady złota i dyamentów, w jedną wielką kolonię, na której czele wdzięczny kraj postawiłby jego — twórcę tej potęgi i on garściami zgarniałby złoto, zdobyte angielskim bagnetem. W marzeniach swoich szedł dalej jeszcze: kolej od Kapstadtu do Kairu — wzdłuż całej Afryki, a każda piędź ziemi, dźwigająca szyny ma być angielską! Ścigając taką marę, rozpoczął Rhodes jej urzeczywistnianie przez zdobycie kraju Matabelów, potem usiłował własnemi siłami zawładnąć Transvaalem. Zorganizował zbrojny oddział, z którym jego przyboczny lekarz Jameson wtargnął po zbójecku do republiki burskiej, lecz został pobity i wzięty do niewoli. Widząc, że nie tak łatwo zdobyć kraj, broniony przez dzielnych farmerów, Rhodes całym szeregiem intryg doprowadził do wybuchu obecnej wojny transwalskiej.

Gdy się pomyśli nad tem, że cała potęga angielska trzeci rok już bój toczy z Burami i nie jest w stanie ich ujarzmić, szaleństwem wydać się musi ów pomysł zdobycia Transvaalu tak lekką ręką, jak to w r. 1895 zamierzał Rhodes. Ale nikt nie zdawał sobie wówczas sprawy z rycerskiego ducha tych spokojnych wieśniaków. A Rhodes pałał ku nim nienawiścią. Dla niego, marzącego o stworzeniu wielkiej potęgi kapitalistycznej, ta garść skromnych, a upartych ludzi, chcących żyć starym obyczajem i broniących swej ziemi przed inwazyą cudzoziemców, była czemś skamieniałem, na co patrzył ze wzgardą.

Zmarł, nie doczekawszy się spodziewanego i upragnionego zwycięstwa Anglii nad tymi ludźmi — z innego jakby świata.

Przegląd polityczny.

Dziesięciolecie kroackiej socyalnej demokracyi. Podczas tegorocznych świąt wielkanocnych, socyalno-demokratyczni robotnicy w Kroacyi uroczyście obchodzić będą 10-letnie istnienie jedynego kroackiego organu partyjnego „Slobodа“. Początek i rozwój tego pisma ściśle są związane z rozwojem socyalno-demokratycznej partyi w Kroacyi i dlatego dziesięciolecie „Slobody“ jest również dziesięcioleciem partyi.

Przegląd społeczny.

Sekretaryat komisyi zawodowej prosi o zwrot list na strejk krawców rozesłanych, celem zamknięcia i ogłoszenia rachunków.

Ostrzega się malarzy i lakierników, by w Stanisławowie kondycyi nie przyjmowali, gdyż tam majstrowie, dowiedziawszy się, że robotnicy myślą o organizacyi, do roboty przyjąć ich nie chcą i rozpisali listy za robotnikami, szczególnie do Lwowa i Kołomyi.

Mężów zaufania poszczególnych organizacyj uprasza sekretaryat o kwartalne sprawozdanie najdalej do 10 kwietnia.

Stacye płatnicze mogą zakładać następujące stowarzyszenia natychmiast, gdyby tego gdzie potrzeba wymagała. 1. Piekarze, 2. robotnicy drzewni, 3. metalowi, 4. dorożkarze, 5. odzieniowi, 6. „Górnik“, 7. introligatorzy, 8. handlowcy, 9. szewcy, 10. „Ogniwo“ budowlane — mają dla różnych miejscowości zatwierdzone statuta; o założenie stacyj płatniczych w innych miejscowościach należy się starać przez podanie o zmianę statutu. W sprawie tej upraszamy odnieść się w razie potrzeby do sekretaryatu zawodowego.

Statuta wzorowe dla stowarzyszeń ogólnozawodowych są do dyspozycyi dla organizacyj. *Karol Nacher*, Lwów, ulica Krakowska l. 6.

Stow. „Siła“ we Lwowie odbyło we czwartek 27 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Tow. Bukowski przedłożył sprawozdanie z czynności zarządu w ostatnich miesiącach, w którym to czasie wydział odbył 8 posiedzeń, przyjął 87 członków i urządził 12 pogadanek i 11 odczytów, które wygłosił tow. Hankiewicz. Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły wykazuje dochód w kwocie 195 K 44 h, rozchód 175 K 98 h, pozostałość kasowa na r. b. 19 K 36 h. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrani zostali do nowego zarządu następujący towarzysze:

Bukowski Stanisław, przewodniczący; Hankiewicz Mikołaj, zastępca. Wydziałowi tow.: Angel Prot., Dutka Kazimierz, dr Diamand Herman, Hausner Artur, Mokłowski Kazimierz, Rafalon Władysław, Steig Józef, Wieleżyńska Jadwiga, Weissberg Edmund, Teller Andrzej. Zastępcy: Bonhardt Amalia, Tomasik Jan. Do komisyi szkontrującej: Szminda Józef, Menkes Ignacy, Topolski Jan.

Z górnośląskiego okręgu przemysłowego donosi „Arbeitsmarkt-Korrespondenz“: Jakkolwiek sprzeczne są poszczególne doniesienia z rynku pracy na górnośląskim obszarze przemysłowym, to jednak można dzisiaj z całą stanowczością skonstatować, że dotychczasowe ożywienie ruchu górniczego popada w coraz większy zastój. Od połowy marca coraz częściej zdarzają się masowe wydalania robotników z pracy i obniżanie zarobków. Podczas gdy nadzwyczaj rzadko zachodziły tu wypadki obniżania zarobków, obecnie obcina się w niezwykły wprost sposób zarobki tak przy pracach na szychty, jak i akordowych. Wielu z robotników, zwłaszcza nieżonaci, wolą porzucać pracę, niż pracować za tak nędznem wynagrodzeniem. I ci znajdują częściowo zajęcie w innych gałęziach przemysłu. Brak mianowicie sił roboczych w hutnictwie i w kopalniach kruszców; i tak poszukują robotników: kopalnie w okolicachRybnik; kopalnia w Tarnowicach i huta „Julia“ poszukują robotników, obywateli niemieckich, w miejsce wydalonych, lub mających być wydalonymi, robotników z Galicyi.

Ze statystyki dotychczasowych wydalań okazuje się, że zarządy kopalń i hut, korzystając ze sposobności chwilowego zastoju przemysłowego, wydalali przeważnie starych, mniej silnych robotników. Wydaleni młodzi robotnicy znajdowali pracę w innych kopalniach lub hutach. Dotąd pewne uprzywilejowanie posiadali tu robotnicy z zagranicy. Włosi, których szczególnie sprowadza się do robót w kamieniołomach, pracują po 6 lub 8 godzin dziennie. Są to po większej części ludzie żonaci i osiadli na miejscu.

Robotnikom galicyjskim zarządy hut pozwalają po kilku miesiącach pracy wyjeżdżać na parę tygodni do Galicyi, poczem znowu otrzymują pracę w tych samych hutach. W ostatnich czasach sprowadzają do robót w hutach Węgrów. Zarząd jednej huty, który niedawno poszukiwał wyłącznie miejscowych robotników, obecnie dał zajęcie 200 Węgrom, wydaliwszy poprzednio niemieckich robotników miejscowych. W kopalni w Mysłowicach pracuje około 500 galicyjskich robotników.

Masowe to zatrudnianie robotników zagranicznych wpływa w wysokim stopniu szkodliwie na wysokość płac i na sposób obchodzenia się z robotnikami. O koleżeńskich stosunkach między robotnikami miejscowymi a zagranicznymi, niema nawet mowy. Wszelkie porozumienie jest tu dotychczas stanowczo wykluczonem. Galicyanin jest tylko robotnikiem; pracuje i śpi, aby znowu pracować.

Sytuacya powyższa byłaby o wiele niepomyślniejszą, gdyby nie pewne polepszenie, jakie nastąpiło w przemyśle żelaznym, a pochodzące stąd, że handlarze zamówienia, poczynione jeszcze przed kilku miesiącami, chcą mieć wykonane przed 1 kwietnia. Powszechnie przypuszczają, że od połowy kwietnia i w tej gałęzi zapanuje zastój. Jeśli zaś równocześnie ze stagnacyą w przemyśle żelaznym nastąpi zastój w górnictwie, wówczas cały Śląsk zaroi się masami robotników bez pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 marca. 1656. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką. — 1826. Wilhelm Liebknecht urodził się. — 1848. Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego w Frankfurcie. — 1881. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Kopenhadze. — 1900. Lord Methuen pobity przez Burów pod Warenton. — 1900. **Numer okazowy codziennego „Naprzodu“.** — 1901. Dowódca powstańców filipińskich Aguinaldo wzięty przez Amerykanów do niewoli.

Dziś teatr zamknięty.

Niedziela: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza.

Poniedziałek: O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obr. hist. w 7 odsł. W. Lasoty. — O godz. 7 wieczór: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy'ego.

Wtorek: O godz. 3 po południu: „Trójka hultajska“, krotochwila w 7 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya (ceny popularne). — O godz. 7 wieczór: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach A. d'Ennery i Cormon.

Środa: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza (przedst. popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy'ego.

Piątek: „Don Carlos“. tragedya w 11 obrazach F. Szillera.

Sobota: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fagment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W słońcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Rewizya w redakcyi „Gazety Robotniczej“. We wtorek 25 b. m. przez całe dwie godziny robiła policya poszukiwania w redakcyi „Gazety Robotniczej“ w Katowicach i w mieszkaniu wydawcy tow. Morawskiego. Skonfiskowano 1600 egzemplarzy „Pamiątki majowej“, wydanej w zeszłym roku. Oprócz tego poszukiwał komisarz Medler na mocy rozporządzenia prokuratora broszur: „Ojeiec Szymon“ i „Czy teraz niema pańszczyzny“. Tej ostatniej nie znaleziono wcale, a „Ojca Szymona“ zabrano w 19 egzemplarzach. Po raz drugi zdarza się to „Gazecie Robotniczej“ na Górnym Śląsku, że konfiskują jej wydawnictwa bez wyroku sądowego, tylko na mocy rozporządzenia prokuratora. Znamienne jest, że przez jedenaście lat, póki „Gazeta robotnicza“ wychodziła w Berlinie, zawsze czekano na wyrok sądowy, a potem dopiero następowała konfiskata. W obecnym wypadku skonfiskowano dwie broszury na mocy § 130 (zbrodnia podburzania do nienawiści klasowej).

Prześladowanie młodzieży polskiej w zaborze pruskim. Jak już donosiliśmy, pruska prokuratorya wytoczyła proces byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Robotniczej“, tow. Morawskiemu, za notatkę o zakatowaniu na śmierć pewnego ucznia w szkole w Mamliczu, w powiecie inowrocławskim. Wyraziliśmy wówczas powątpiewanie, czy władze pruskie znowu zdobędą się na odwagę na publicznej rozprawie sądowej rozstrząsać osławione praktyki pruskie, uprawiane w szkołach poznańskich i śląskich.

Obecnie donoszą z Bytomia, że prokuratorya zawiesiła dochodzenie przeciw tow. Morawskiemu, a natomiast wytoczyła śledztwo nauczycielowi.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6, II. piętro) urządza w drugi dzień świąt, t. j. w poniedziałek 31 marca, zabawę taneczną. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

Pożar. Wczoraj w południe wybuchł w Krakowie pożar w kamienicy p. Łyczakowskiego przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie mieszczą się dwa sklepy, jeden z naftą, drugi z towarami bławatnymi. Straż pożarna ugasiła ogień dość rychło, mimo tego jednak szkody, jakie zrządził pożar, są dosyć znaczne.

Denuncyacya przyjaźniaka. We Lwowie odbędzie się dnia 8 kwietnia przed zwykłym trybunałem karnym rozprawa przeciw tow. Władysławowi Pytlowanemu, oskarżonemu o obrazę majestatu i obrazę religii. Oskarżenie nastąpiło wskutek denuncyacyi pewnego przyjaźniaka. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Podlaszecki.

W sprawie nauki języka ruskiego w szkołach średnich odbyła się dnia 26 bm. we Lwowie staraniem Towarzystwa im. Szewczenki w porozumieniu z ruskiem Tow. pedagogicznem konferencya ruskich profesorów, w której wzięli udział: trzej profesorowie uniwersytetu pp. Hruszewski, Kolessa i Studziński, trzej dyrektorowie ruskich gimnazyów, poseł Barwiński, tudzież 26 nauczycieli ruskiego języka w szkołach średnich. Przedmiotem obrad była sprawa nauki języka ruskiego w szkołach średnich w Galicyi.

Po przedstawieniu sprawy przez referenta dra Kopacza i ożywionej dyskusyi, uchwaliła konferencya domagać się zaprowadzenia nauki ruskiej mowy, jako przedmiotu obowiązkowego, we wszystkich szkołach średnich Galicyi wschodniej, wraz z miastami: Jarosław, Nowy Sącz, Sanok i Jasło, na równi z nauką języka polskiego. Celem urzeczywistnienia tego postulatu uchwalono domagać się podziału terytoryalnego Galicyi i zaprowadzenia dwojakiego planu naukowego, z których jeden obowiązywałby w Galicyi wschodniej wraz z wyliczonemi miastami, drugi zaś w zachodniej.

Wedle pierwszego planu (dla Galicyi wschod.) nauka języka ruskiego byłaby obowiązującą na równi z innymi przedmiotami, a nota z niej wpływałaby na ogólny postęp; również przy maturze ma być język ruski traktowany jako obowiązkowy.

Wedle drugiego planu zaś (dla Gal. zachod.) język ruski ma być przedmiotem nadobowiązkowym, jak np. śpiew, rysunki i t. p.

Dalej poleciła konferencya Towarzystwu im. Szewczenki, tudzież Tow. pedagogicznemu, by uchwały te zakomunikowały radzie szkolnej krajowej i ministerstwu oświaty, tudzież wezwała ruskich członków ankiety w sprawie języka ru-

---

chórze — okna prawie wszystkie utrzymane w czarownym stylu czternastego wieku.

Na ścianach nie było żadnych nowoczesnych ozdób; wyglądały jak owego dnia, kiedy purytanie pod gęstą warstwą wapna ukryli średniowieczne wizerunki świętych. Mimo to, kościół był uroczyście przystrojony festonami i girlandami kwiatów, które oplatały kolumny, lub napełniały wazony rozstawione po całej sali; pod oknem zaś wisiały dwie skrzyżowane kosy, których błyszczące ostrza lśniły wśród wieńczących je kwiatów. Najpiękniejszą jednak ozdobą przybytku było mnóstwo mężczyzn i kobiet pięknych i szczęśliwych, którzy usiadłszy dokoła stołów w szatach odświętnych, czynili z daleka wrażenie „grzędy tulipanów w promieniach słońca“, jakby powiedział perski poeta. Jakkolwiek kościół był nieduży, to jednak dość było przestrono, bo i nieduży kościół zastąpi już bardzo obszerny dom; oczywiście, że nazajutrz trzeba będzie ustawić dwa razy więcej stołów, skoro przybędą uczeni z Oxfordu, swą skromną pracą wziąć udział w sianokosach.

Stanąłem w progu z pełnem oczekiwania uśmiechem człowieka, mającego uczestniczyć w uroczystości, która dla niego posiada urok nowości. Dick, stojący obok mnie, rozglądał się po towarzystwie z miną, która aż zbyt wymownie świadczyła, że czuje się zupełnie swobodnym. Naprzeciw mnie stała Klara z Heleną. Uśmiechały się rozkosznie, lecz twarze ich były zwrócone do sąsiada, z którym żywo rozmawiały; mnie zdawały się nie widzieć wcale. Zwróciłem się do Dicka, oczekując, że on mnie zapozna z towarzystwem; w istocie też zwrócił ku mnie głowę, lecz o dziwo! jakkolwiek uśmiechał się jak zwyczajnie, to jednak nie spojrzał na mnie, zdając się wcale nie dostrzegać mej obecności, jak wogóle nikt z towarzystwa nie zwracał na mnie uwagi.

Duszę mą przeszedł ból gwałtowny, jakoby nagle uderzyło we mnie nieszczęście, dawno oczekiwane. Dick oddalił się nieco, nie rzekłszy do mnie ani jednego słowa. Jakie dziesięć kroków dzieliło mnie od obydwu kobiet, z któremi obcowałem wprawdzie krótko, lecz wmawiałem sobie, że mam w nich przyjaciółki. Klara zwróciła teraz twarz w moją stronę, lecz i ona zdawała się mnie nie widzieć, jakkolwiek błagalnem i pytającem spojrzeniem usiłowałem skierować na siebie jej uwagę. Następnie przeniosłem wzrok na Helenę — przez chwilę zdało mi się, że mnie poznaje, lecz niebawem odwróciła odemnie swą promienną twarz, smutnie potrząsając głową. Uczułem się niewymownie smutnym i opuszczonym. Jeszcze chwilkę zwlekałem, poczem skierowałem się ku wyjściu i lipową aleją wydostałem się na drogę, gdzie z zarośli dochodziły melodyjne śpiewy ptactwa, pełną piersią rozkoszującego się cudownym, letnim wieczorem.

Raz jeszcze mimowoli rzuciłem okiem na stary dom w pobliżu, a przystanąwszy na zakręcie drogi, spotkałem postać, stanowiącą rażące przeciwieństwo do tych pięknych i wesołych ludzi, których przed chwilą pozostawiłem w kościele. Był to starzec o twarzy pomarszczonej, brudnej, brzydkiej, oczach spłowiałych i załzawionych; postać miał pochyloną, nogi cienkie, krzywe, drżące; wlókł się powoli i bezsilnie w odzieży, złożonej z brudnych łachmanów, aż nazbyt mi dobrze znanych. Gdy go mijałem, uchylił kapelusza z wyrazem poddańczości.

Pełen obrzydzenia i wstrętu pobiegłem szybko ku rzece i skraju wsi, lecz nagle przykryła mnie czarna chmura, niby straszne senne widziadło z dni dzieciństwa i przez długą chwilę nic nie widziałem, prócz tego, że znajduję się w ciemności i nie mogę się zoryentować, czy chodzę, leżę lub siedzę.

* * *

Leżałem w swojem łóżku, w swym domu, w brudnej dzielnicy Hammersmith i rozmyślałem o wszystkiem. Rozmyślałem i starałem się wywnioskować, czy nie opanuje mnie zbyt wielka rozpacz, gdy się przekonam, że wszystko to było snem; lecz o dziwo! czułem, że wcale nie jestem tak bardzo zrozpaczonym.

— Był-że to sen? Bo jeśli nim był, to dlaczego przez cały czas miałem świadomość, że nowe to życie obserwuję i widzę z zewnątrz — jako człowiek, tkwiący jeszcze w przesądach, obawach i niedowierzaniach tej walki i zwątpienia?

Jakkolwiek przyjaciele tamci byli dla mnie tak realni, tak pełni życia, to jednak przez cały czas czułem, że właściwie nie mam pośród nich nic do czynienia i że musi nadejść chwila, kiedy mnie porzucą i powiedzą to, co zdawało się mówić ostatnie, pełne smutku spojrzenie Heleny:

— Nie, ty nie możesz być jednym z naszych, ty tak całkowicie należysz do nędzy przeszłości, że nawet nasze szczęście musiałoby cię znużyć. Wracaj zatem! Widziałeś nas i przekonałeś się naocznie, że pomimo nieomylnych zasad twej epoki, świat ma jeszcze przed sobą okres szczęścia — okres, który nadejdzie, gdy na świecie będą tylko ludzie, a ne panowie i niewolnicy — jak dawniej. Wracaj więc i póki życia walcz za równość ludzi i przykładaj kamień za kamieniem do wielkiego gmachu społeczności, pokoju i szczęścia!

Tak, tak też będzie! A jeśli inni potrafią ten nowy świat ujrzeć tak, jak ja go widziałem, wówczas to, co przeżyłem, można raczej nazwać wizyą, niźli snem.

KONIEC.

skiego, oraz członków rady szkolnej krajowej, by rozpoczęli akcyę w kierunku urzeczywistnienia tych postulatów.

Dziecko podrzucono w przytulisku sióstr Tercyarek we Lwowie przy ul. Kleparowskiej 15. Katarzyna Czarna, furtyanka przytuliska, wyszedłszy onegdaj o godzinie $9^1/_2$ wieczorem, ujrzała na ziemi zawiniątko, zawierające zwłoki dziecka. Panna Czarna narobiła krzyku i w całem przytulisku powstał wkrótce wielki popłoch. Sprowadzono policyę, śledztwo jednak nie wydało żadnego rezultatu. Kto podrzucił dziecko, — czy ktoś z przytuliska, czy z poza niego niewiadomo; nie sprawdzono też dotychczas twierdzeń p. Katarzyny Czarnej.

Śledztwo o hazard w Jockey-Clubie. Służba Jockey-Clubu, zawezwana do sądu, celem świadczenia w sprawie przeciw Józefowi hr Potockiemu o grę hazardową, odmówiła zeznań, powołując się na to, że w razie zeznania mogliby być narażeni na szkodę i ewentualnie wejść w konflikt z ustawą karną. Sędzia śledczy tego nie uwzględnił, wobec czego służący Jockey-Clubu rekurowali. Wyższa instancya odrzuciła ten rekurs i orzekła, że służący są obowiązani zeznawać. Mimo to, zawezwani przed sędziego śledczego odmówili powtórnie zeznań, wobec czego śledztwo doznaje dalszej zwłoki.

Demonstracya petersburskiej akademii umiejętności. Zamianowanie Maksyma G o r k i e g o honorowym członkiem petersburskiej akademii umiejętności, wywarło wielkie wrażenie we wszystkich kołach rosyjskiego społeczeństwa. Była to manifestacya przeciw autokratycznemu systemowi jednej z najwyższych korporacyj rosyjskiego świata uczonego. Nie trzeba zapominać, że Gorkij nie tylko otwarcie wypowiadał swoje sympatye dla rewolucyjnego ruchu w Rosyi, lecz nawet sam brał w nim czynny udział. Był jednym z pierwszych, którzy podpisali znany protest literatów i artystów przeciw rzezi, jaką urządził rząd rosyjski 11 marca z. r. pod kazańską katedrą. Wybór na honorowego członka akademii politycznego „zbrodniarza", którzy jeszcze przed kilku miesiącami uwięzionym był w jednej z licznych cel kazamatowych w Niżnym Nowogrodzie, był uderzeniem pięścią w twarz całej dworskiej i żandarmskiej kamaryli.

Podczas gdy całe rosyjskie społeczeństwo z entuzyazmem przyjęło to uczczenie swego ulubieńca, tamci podnieśli piekielny wrzask. „Tryumf Gorkiego nie jest tylko jego osobistym tryumfem, jest to tryumf klasy, której on jest przedstawicielem" — pisało pewne pismo, podlegające prewentywnej cenzurze. A cenzor nie był w stanie pojąć, że autor artykułu miał tu na myśli k l a s ę robotniczą, z której łona, jak wiadomo, wyszedł Gorkij.

Zupełnie inne stanowisko w tej kwestyi zajęła naturalnie prasa gadzinowa. Książę Meszczerskij, znany wydawca „Graždanina", napisał następującą jeremiadę: „Kiedym w dzisiejszych dziennikach wyczytał wiadomość o zamianowaniu Maksyma Gorkiego honorowym członkiem akademii, tj. członkiem cesarskiej rosyjskiej Akademii, zrobiło mi się c z a r n o p r z e d o c z y m a. Zdawało mi się, że wyczytałem to w gorączce, że właściwie nie widzę liter, a tylko moje własne widma gorączkowe. Ale w tej chwili wpada do pokoju jeden z moich znajomych, wzburzony, bez tchu i powiada: „Czytałeś pan? Powołano się zamianować Maksyma Gorkiego członkiem Akademii!" A więc to nie jest złuda — z bólem pomyślałem — to rzeczywistość, to prawda! Mój Boże, zawołał znajomy, dokąd to doprowadzi? Maksym Gorkij — honorowym członkiem Akademii! Oni prześcignęli nawet francuską republikę!"

Aresztowanie Bahrkego. Byłego redaktora „Gazety ludowej" w Ełku na Mazurach, a późniejszego redaktora „Mieszczanina" w Krakowie, Karola B a h r k e g o, aresztowano w Alzacyi i osadzono w więzieniu w Strassburgu. Stamtąd przewieziono go do Ełku, gdzie oczekuje go nowy proces i ewentualnie więzienie za przestępstwa prasowe z lat dawniejszych. Bahrke odsiedział w Strassburgu czteromiesięczną karę więzienną, na jaką skazany został za przestępstwo prasowe w r. 1898.

Frekwencya na uniwersytecie wiedeńskim przedstawiała się w ubiegłem półroczu zimowem następująco: Ogółem było zapisanych 7.621 słuchaczów, mianowicie 5.766 zwyczajnych i 1.855 nadzwyczajnych. Z w y c z a j n y c h słuchaczów było: na wydziale teologicznym 316, prawniczym 3.024, medycznym 1.142 (z tego 19 kobiet), filozoficznym 1.284 (z tego 41 kobiet). N a d z w y c z a j n y c h słuchaczów było: na wydziale teologicznym 26, prawniczym 88 (z tego 1 kobieta), na wydziale rachunkowości państwowej 332, hospitantek 5, na wydziale medycznym 172 nadzwyczajnych, 692 frekwentantek, 8 hospitantek; na wydziale filozoficznym 374 (z tego 46 kobiet), 78 farmaceutów i 80 hospitantek.

C czy K? Izba posłów sejmu pruskiego uchwaliła niedawno ustawę o gminie ewangelicko-kościelnej w mieście Kassel. Ustawa ta przeszła następnie do Izby panów, która uchwaliła ją, ale ze zmianą pisowni miasta na Cassel. Wskutek tego ustawa ta musi wrócić znowu do Izby posłów! Ważna zmiana...

Odfotografowany włamywacz. Z mieszkania handlarza owoców Karola Webera w Wiedniu przy Neugasse skradziono przed kilku dniami z komody przedmioty wartościowe na łączną kwotę 1240 K. Podczas śledztwa skonstatowano, że kiedy zamieszkały w tym domu właściciel gospody Koller fotografował swój personal w tym samym dniu, w którym dokonano włamania i kradzieży, jakiś obcy, elegancko ubrany człowiek przechodził tuż niedaleko aparatu. Przypadek zrządził, że fotograf w tej samej chwili robił zdjęcie fotograficzne i uchwycił na zbiorowej fotografii postać owego nieznajomego, w którym policya poznała niebezpiecznego złodzieja Józefa Honzę, karanego za różne przestępstwa 8-letniem ciężkiem więzieniem. Honzę aresztowano w chwili, kiedy się porozumiewał z osławionym w Wiedniu włamywaczem Antonim Wallensteinem. Przy rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu obu rycerzy przemysłu, znaleziono przedmioty skradzione Weberowi, oraz masę innych przedmiotów, pochodzących również z kradzieży.

Małżeńskie targowisko. W anonsach magdeburskiego „General-Anzeigera" znajdujemy następujący cennik:

Panna, 25 lat, córka właśc. dóbr, sierota, 80.000 marek: panna, 23 lata, 40.000 m.; panna, 24 lata, 10.000 marek i handel towarów kolonialnych; panna, 25 lat, 20.000 m.; panna, 21 lat, 10.000 m.; panna, 22 lata, 8.000 m.; wdowa, 40 lat, 30.000 m.; wdowa, 47 lat, 16.000 m.; wdowa, 50 lat, 30.000 m.; wdowa, 43 lata, 1.500 marek, — pragną wyjść za mąż za człowieka na odpowiedniem stanowisku.

Szkoda, że dla zupełnej ścisłości tego ogłoszenia targowego nie podano miary i wagi każdej „sztuki". Ta masowa sprzedaż ludzkiego ciała z „lepszego towarzystwa" nie przekona zapewne naszych przeciwników o tem, że jeśli dzisiaj kto podkopuje moralność i wyszydza świętość małżeństwa, to nie czynią tego socyalni demokraci, lecz właśnie podpory dzisiejszego społeczeństwa. Socyalni demokraci zawsze potępiali ohydne targowisko ludzkiego ciała i nigdy nie wierzyli w świętość takich kupnych małżeństw, chociażby je nawet uświęcały kapłańskie błogosławieństwa.

Wielki spór religijny na małej wysepce. Na jednej z wysp Hebrydzkich, Lewis — w pobliżu zatem zachodniego wybrzeża Szkocyi — trwa od dłuższego czasu spór religijny, który tak się zaostrzył, że rząd angielski uznał za właściwe wysłać tam łódź kanonierską z 80 policyantami. Główną widownią niepokojów jest miejscowość Ness, licząca około 4000 mieszkańców; ścierają się tam mianowicie wyznawcy wolnego kościoła presbiteryańskiego ze zjednoczonymi presbiteryanami. Obie sekty złączyły się przed pewnym czasem, ale mieszkańcy Ness nie chcą nic o tem wiedzieć.

Szeryf ze Stornoway, stolecznego grodu na owej wyspie, wydał rozporządzenie, aby kościół w Ness był co drugą niedzielę kolejno otwarty dla każdego z obu gatunków presbiteryan. Wyznawcy sekty wolnych presbiteryan, którzy dotąd mieli wyłącznie kościół w swem posiadaniu, oparli się temu i gdy przed paru tygodniami szeryf wysłał oddział policyi, która miała w czyn wprowadzić jego zarządzenie, zostali policyanci pobici kamieniami. Tymczasem i zwolennicy zjednoczonych presbiteryan w przypadającą na nich niedzielę postanowili przemocą odebrać kościół swoim konkurentom. Wobec tego, iż zanosiło się na ogólną bójkę wszystkich mieszkańców, przybyła na kanonierce pomoc policyjna z Inverness. Policya naraz bez oporu zajęła kościół i ma dopilnować, aby na nabożeństwo zjednoczonych presbiteryan nie wdarli się przeciwnicy.

Największy łotr w Hiszpanii, były porucznik żandarmski, Narciso P o r t a s, został zamianowany s z e f e m p o l i c y i p a ł a c o w e j w M a drycie. Na swem nowem stanowisku Portas został przydany do boku regentki i będzie jej towarzyszył we wszystkich jej podróżach. Portas przed kilku laty kazał torturować więźniów stanu w Montjuich, co wówczas wywołało oburzenie w całym świecie cywilizowanym. Jestto ten sam człowiek, który w Barcelonie z uwięzionych w cytadeli politycznych więźniów zapomocą wyrafinowanych męczarni, nawet okaleczeniem organów płciowych, chciał wymusić zeznania. I jak widzimy, ten ze wszech miar szlachetny człowiek obecnie awansował. Ciekawem jest tylko, że nowi ministrowie Moret i Canalejas brali czynny udział w zgromadzeniu we Fronton-Central, gdzie swego czasu założono energiczny protest przeciw okrucieństwom Portasa; Canalejas był nawet przewodniczącym owego zgromadzenia. Regentce zależało widocznie na tem, aby dać swym ministrom małą nauczkę, jeśli postarała się o to, aby Portas znowu przesuwał się często przed ich oczyma. Regentka bowiem lubi w dyskretny sposób protestować przeciw tym ministrom, którzy są jej niesympatyczni. Moret i Canalejas są liberałami, a regentka jest bardzo pobożna panią. Obecny szef policyi Portas w każdym razie będzie zadowolonym z tego zadośćuczynienia, jakie otrzymał. Pytanie jednak, czy to uznoci zupełnie dziś wstrząśnięte uczucia monarchistyczne Hiszpanów, jeśli przy boku królowej-regentki i królika będą widzieli Portasa.

Eksplozya przy strzelaniu z armat. „Polytechnisches Journal" podaje ciekawe szczegóły o próbach strzelania e k r a z y t e m (względnie kwasem pikrynowym), na jednym z okrętów duńskich. Skutki pocisków, czytamy tam, naładowanych wybuchowymi związkami azotowymi, są bardzo wielkie; mają jednak tę wadę, że czasem wybuchają przedwcześnie w rurach armat, przysporzając własne szeregi, zamiast nieprzyjaciela. Rząd duński zamierzał zaopatrzyć swoją marynarkę wojenną w pociski z ekrazytu (używane go również przez artyleryę austryacką) i zarządził w jesieni 1901 próbne strzelanie, którego wyniki dopiero teraz ogłoszono. Próby odbywały się na okręcie pancernym „Skjold" i na kanonierce „Moen".

Obydwa okręty wypłynęły na pełne morze, i stanęły obok siebie w odległości 400 metrów. Najpierw poczęła strzelać „Moen"; cała jej załoga schroniła się na drugi okręt i ukryła za stalowem oszalowaniem; ładunek zapalono zapomocą drutów elektrycznych. Pierwsze dwa strzały udały się dobrze, tak, że załoga „Skjoldu", widząc, iż niema niebezpieczeństwa, odważyła się wychylić głowy z poza oszalowania. Wtem nagle, za trzecim strzałem usłyszano straszliwy huk; cała przednia część kanonierki wyleciała w powietrze. Grad cząstek żelaza i drzewa pokrył cały pokład „Skjoldu", nie wyrządzając na szczęście nikomu szkody. Kanonierka „Moen" zatonęła natychmiast. Nurkowie skonstatowali, że cała połowa okrętu rozprysnęła się w drobne kawałki. Widocznie pocisk ekrazytowy eksplodował w armacie i spowodował eksplozyę dalszych 17 pocisków i 600 kg. prochu.

Teatr ludowy w Krakowie. W czwartek 27 b. m. odbyły się oględziny nowego budynku, przeznaczonego na teatr ludowy przy ul. Krowoderskiej, dokonane przez komisyę budowniczo-ogniową, złożoną z delegata starostwa, budownictwa miejskiego, tudzież naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza. Komisya po obejrzeniu budynku pozwoliła na dawanie przedstawień, zażądała tylko kilku poprawek i ulepszeń.

Ogień. Wczoraj wieczór o godz. 5 wybuchł w piwnicy hotelu drezdeńskiego od strony ul. Floryańskiej ogień; mianowicie zajęła się nagromadzona tam słoma. Zanim przybyła straż pożarna, domownicy ugasili ogień, który ściągnął tłumy ciekawych.

Wypadek z tramwajem elektrycznym wydarzył się w czwartek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem na ulicy Grodzkiej obok kościoła św. Idziego. Obok wozu tramwajowego, posuwającego się wolno, wieźli dwaj robotnicy w tym samym kierunku wózek. Prawdopodobnie przez nieostrożność wiozących zawadziła drabina na wózku o stopień wozu tramwajowego. Wózek przewrócił się i skaleczył dość ciężko w głowę węglarza Wojciecha Smolika. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Oszust emigracyjny. Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymano w czwartek gromadę robotników, złożoną około z 30 osób, dążącą na roboty do Prus. Ludzie ci mieli przeważnie sfałszowane paszporty, dostarczone im przez agenta Mikołaja Irzę, prowadzącego ich za granicę. Po wykryciu nadużycia, policya odstawiła Irzę do sądu, ludzi zaś, posługujących się fałszywymi paszportami, zawróciła do domu.

Rozczarowanie. W wielu miejscach na murach i tablicach anonsowych widać żółte plakaty: „Przedświt". Kto zaabonuje i t. d., otrzyma D o b r ą G o s p o d y n i ę.

Olbrzymie litery, reklamujące owa „gospodynię", jako premium czy coś podobnego dla prenumeratorów „Przedświtu", zwabiły ku sobie wiejskiego proboszcza o grubym karku, krwistych policzkach i beczkowatych kształtach. Stanął przed plakatem i czyta, lecz w miarę czytania usta zaczynają mu się wykrzywiać, aż wreszcie, jak prawdziwy mieszkaniec wsi, nieprzyzwyczajony do miarkowania się w ruchach, machnąwszy ręką i mruknąwszy coś z niezadowoleniem, odszedł.

Owa „Dobra Gospodyni", to nie jakaś pulchna niewiasta z twarzą jak krew z mlekiem, mogąca się przydać na wiejskiem gospodarstwie, ale inna zadrukowana bibuła, którą „Przedświt" obiecuje swym prenumeratorom...

Aresztowania na granicy rosyjskiej. „Kuryer Poznański" donosi: „Jak nam z Torunia donoszą, aresztowano w Aleksandrowie pogranicznem trzech wyższych oficerów rosyjskich, którzy, jadąc z Warszawy, chcieli się przedostać przez granicę. Aresztowani byli zaopatrzeni w paszporty, opiewające na ojców, czy opiekunów popisowych niemieckich, którzy jechali jako poddani niemieccy na stawkę, odbywającą się obecnie w Toruniu".

Przymus koncesyjny na agencye dziennikarskie. W sprawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, nakładającego na biura korespondencyjne i telefoniczne przymus koncesyjny — o czem donieśliśmy wczoraj w telegramach — mają być, jak z Wiednia donoszą, wniesione w parlamencie dwie interpelacye i wniosek nagły. Mianowicie socyalni demokraci i wszechniemcy mają zgłosić interpelacye, dlaczego rządowe biuro korespondencyjne urzęduje nie na podstawie koncesyi, lecz tylko na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu, a młodoczesi zaś mają postawić wniosek nagły.

Czy dzieci bezwyznaniowe muszą pobierać w szkole naukę religii? Rada szkolna krajowa w Austryi Dolnej na rekurs pewnego robotnika bezwyznaniowego zniosła dwa rozporządzenia szkolnej rady okręgowej i orzekła, że bezwyznaniowe dzieci w c a l e nie potrzebują uczęszczać n a n a u k ę r e l i g i i. Czy zaś te dzieci w jakikolwiek sposób pobierają naukę religii w domu lub nie, nikogo to nie obchodzi, gdyż §§ 177 i 178 lit. *a* i *b* ust. państ. dotyczą tylko tych rodziców, którzy zupełnie „zaniedbują" z a o p a t r z e n i a i w y c h o w a n i a swoich dzieci. Sądy powiatowe, jako władze opiekuńcze, kilkakrotnie już wydawały orzeczenia, że powyższych paragrafów nie można stosować do bezwyznaniowych rodziców, którzy swych dzieci nie zaniedbują i starają się o ich przyszłość. Zresztą władze szkolne, a tem bardziej katolicy katecheci, nie mogą się wtrącać do nauki religii bezwyznaniowych, gdyż w myśl § 5 ustawy o szkołach ludowych, o naukę religii „troszczyć się i nad nią przedewszystkiem czuwać winna odnośna władza kościelna". Ponieważ zaś bezwyznaniowi nie mają nad sobą ż a d n e j w ł a d z y k o ś c i e l n e j, a kościół katolicki nie jest tu „odnośną władzą kościelną" wobec bezwyznaniowych, nikt więc nie ma prawa szykanować bezwyznaniowych rodziców.

Koncert na dochód VII. wypożyczalni książek Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się dnia 14 kwietnia b. r. w sali hotelu saskiego. Ufamy, że publiczność poprze usiłowania komitetu urządzającego koncert, by tym sposobem umożliwić zgłaszającym się, a odsyłanych dziś z niczem czytelnikom, otrzymywanie bodaj raz na tydzień paru ciekawych i pożytecznych książek.

MAŁY FELIETON.

WIELKANOC.

Z okiem utkwionem w promiennej przyszłości,
Z sercem rozdartem niedolą motłochu,
Z łzą przebaczenia dla ziemskiego prochu,
Z pragnieniem wielkiej, wszechludzkiej miłości —
Dla każdej nędzy, jak czas, litościwy,
Wróg fałszu, formy bezdusznej, kłamliwej,
Sądząc, że jutrznia świeci już w pobliżu,
Zawisł na krzyżu.
Tłum go zrozumiał. I z uczuciem błogiem
Proroka swego zamianował bogiem.
A chcąc w pamięci to mieć utrwalone,
Odtąd rokrocznie... je prosię święcone. *bh.*

Telegraf i telefon.

Z teatru lwowskiego.

Lwów, 28 marca. Dyrekcya teatru miejskiego postanowiła zaprowadzić od września począwszy raz a ewentualnie dwa razy w tygodniu w teatrze miejskim koncerty symfoniczne. Do tego celu ma być scena odpowiednio przebudowaną.

Samobójstwo.

Lwów, 28 marca. Wczoraj o godz. 4 po południu wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce odebrał sobie życie Stanisław Radziejowski, ukończony prawnik. Liczył lat 30. Przyczyną samobójstwa był zły stan majątkowy.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń, 28 marca. Jak słychać, ministeryum wygotowało już projekt nowej ustawy prasowej. Wedle tego projektu zniesienie zakazu kolportażu dotyczyć ma tylko dzienników, wychodzących w Austryi, zagranicznych zaś nie. Pisma, wychodzące w Austryi, muszą jednak wnosić podanie do władz, celem uzyskania pozwolenia na kolportaż. (Ostatnie to postanowienie sprowadza właściwie wartość owej, tak szumnie zapowiadanej przez rząd „reformy" d o z e r a. *Przyp. Red.*).

Sankcya ustawy.

Wiedeń, 28 marca. Ustawa konwersyi akcyi kolei galicyjskiej Karola Ludwika otrzymała sankcyę.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Tryest, 28 marca. Przed senatem tutejszego sądu karnego stawał wczoraj cały szereg oskarżonych o najrozmaitsze „zbrodnie", popełnione podczas krwawych dni Tryestu, a mianowicie 25-letni robotnik tokarski, Ludwik B r a d o l i n, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, której się dopuścił, stawiając opór organom policyjnym w czasie zaburzeń tryesteńskich. Skazano go na 6 m i e s i ę c y ciężkiego, obostrzonego więzienia.

Za „zbiegowisko" i uszkodzenie cudzej własności, a mianowicie latarni, skazano dalej 19-letniego robotnika piekarskiego, Alcyda W a l n e r a na 15 m i e s i ę c y ciężkiego więzienia. Narcyz Foschi został skazany na 9 miesięcy więzienia za „zbrodnię gwałtu publicznego", popełnionej przez to, iż oskarżony usiłował odbić więźniów, aresztowanych przez policyę.

Na r o k ciężkiego więzienia skazano Wincentego Millicha, za to, że parasolem pogroził oddziałowi straży policyjnej. Antoniego Gregorowicza skazano na miesiąc aresztu za to, że po pierwszej salwie zawołał do strzelających żołnierzy: „Wyjdźcie na dachy, jeśli chcecie strzelać, a nie tu na ulicy!"

Tryest, 28 marca. Wydawca i odpowiedzialny redaktor „Avanti" otrzymali zawiadomienie ze strony namiestnictwa, że na podstawie istniejących rozporządzeń wyjątkowych wydawanie tego pisma zawieszono na czas nieograniczony.

Tryest, 28 marca. Zawieszenie tutejszego pisma „Avanti", wydawanego przez wykluczonego z partyi socyalno-demokratycznej Cambera, nastąpiło z następującego powodu: Pismo to umieściło list pewnego ojca, którego syn służy przy 47 p. p., stacyonowanym

w Tryeście. Otóż ojciec ów skarży się, że syna przy wojsku głodzą, że otrzymuje albo zły wikt wskutek czego choruje, albo cierpi głód tak dalece, że kilka razy już zemdlał. (Camber jest indywiduum podejrzanej wartości; jest on w bliżkich stosunkach z policyą. Być może, że i ta afera jest potrzebną dla uzasadnienia dalszego trwania stanu wyjątkowego. *Przyp. Red.).*

Konferencye ministrów.

Budapeszt, 28 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Prezydent gabinetu Szell, minister skarbu Lukacs i minister handlu Horanszky wyjeżdżają we wtorek do Wiednia na obrady z ministrami austryackimi nad preliminarzem budżetu wydatków wspólnych.

Afera szpiegowska w Warszawie.

Lwów, 28 marca. Dzienniki tutejsze przynoszą bliższe szczegóły w sprawie Grimma. Donoszą mianowicie, że szef sztabu generalnego Herszelmann polecił niedawno przedłożyć sobie paczkę aktów z archiwum, będących pod opieką Grimma.

Przeglądając je, znalazł fotografię gabinetowego formatu pewnej młodej kobiety. Fotografia ta miała firmę fotografa z Charkowa. Policya charkowska dowiedziała się, że jest to fotografia pani B., wdowy po pułkowniku.

Równocześnie jeden z generałów, przeglądając akta, zauważył plamy na jednej karcie, pochodzące, jak się później okazało, z preparatów fotograficznych. W mieszkaniu owej p. B. przeprowadzono rewizyę i znaleziono powiększenie fotograficzne właśnie tej fotografii gabinetowej, odkrytej w aktach.

Powiększenie to było wykonane u jednego z fotografów w stolicy sąsiedniego państwa. Jak się okazuje, Grimm za pośrednictwem owej pani posyłał akta do odfotografowania, skąd po 4 dniach wracały. P. B. przy sposobności kazała zrobić także powiększenie własnej fotografii, a oryginał jej przez pomyłkę odesłano wraz z aktami.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Berlin, 28 marca. „Berliner Tageblatt“ donosi: Między rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych Sipiaginem a gubernatorem kijowskim Dragomirowem nastąpiło nieporozumienie z powodu ostrego postępowania władz wobec studentów kijowskich i rozlewu krwi.

Dragomirow twierdził, że działał w myśl instrukcyi ministra, Sipiagin zaś temu zaprzeczył. Dragomirow skarżył się przed carem, który okazał się niełaskawym dla Sipiagina. Wobec tego Sipiagin podał się do dymisyi, a car tę dymisyę przyjął.

Strejki w Moskwie.

Moskwa, 28 marca. Od dłuższego czasu strejkują robotnicy w wielu fabrykach tutejszych: w fabrykach jedwabiu Girota i Moussi'ego, w fabryce maszyn Gougona, w wielkiej manufakturze bawełnianej Daniłowa — gdzie robotnicy, oburzeni wyzyskiem, gdyż chciano im narzucić większą ilość pracy bez podniesienia nawet zapłaty, zniszczyli maszyn i materyałów na 100.000 rubli — i w wielu innych. Wszystkie fabryki, w których rozpoczęto strejk, obsadzone zostały kozakami i oddziałami innych wojsk. Robotnicy domagają się przeważnie 10-godzinnego dnia pracy i usunięcia różnych oszukańczych praktyk przy obrachunkach.

Wobec przepełnienia więzień w Moskwie po niedawnych demonstracyach, zamierzają podobno władze wypuścić za kaucyą z 300 akademików z więzienia „Butyrki“, aby zarezerwować sobie miejsce dla robotników.

Zjazd Bülowa z Prinettim.

Wenecya, 28 marca. Minister spraw zagranicznych Prinetti przybył tu onegdaj wieczorem. Wczoraj w południe odwiedził Prinetti kanclerza hr. Bülowa i zabawił u niego pół godziny, a następnie był wraz z małżonką u kanclerza na śniadaniu.

Rzym, 28 marca. „Tribuna“ donosi z Wenecyi, że rozmowa kanclerza hr. Bülowa z ministrem spraw zagranicznych Prinettim prowadzoną była w tonie „bardzo serdecznym“. Ponieważ rozmowy nie ukończono, odłożono ją do godz. 7 wieczorem w mieszkaniu Prinettiego.

Parlament francuski.

Paryż, 28 marca. W Izbie deputowanych dep. Richard żali się na cła, nakładane na wina francuskie przez Anglię, Austryę, a szczególnie Rosyę.

Minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział, że z kilku państwami toczą się obecnie w tej sprawie rokowania, celem zniżenia ceł na wino. Z Stanami Zjednoczonymi i Niemcami osiągnięto już porozumienie, a także Rosya poczyniła już koncesye.

Paryż, 28 marca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj 422 głosami przeciw 10 wniosek, normujący dzień spoczynku w tygodniu dla pomocników handlowych i robotników przemysłowych, jakoteż dla urzędników komunalnych, departamentowych i państwowych.

Paryż, 28 marca. Senat przyjął 270 głosami przeciw 2 cały budżet, z kilkoma tylko poprawkami.

Precz z jezuitami!

Madryt, 28 marca. Wedle wiadomości z Lizbony zaszły w Santarem burzliwe antyklerykalne demonstracye. Manifestanci z okrzykami: „Śmierć Jezuitom!“ obrzucili kamieniami kardynała, który ratował się szybką ucieczką.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Madryt, 28 marca. Robotnicy kolejowi na linii Bacra-Almeria ogłosili strejk; domagają się podwyższenia płacy.

Japonia wobec deklaracyi francusko-rosyjskiej.

Paryż, 28 marca. Agencya Havasa zaprzecza wiadomości podanej przez kilka dzienników, jakoby rząd japoński po ogłoszeniu deklaracyi francusko-rosyjskiej w sprawie traktatu angielsko-japońskiego, odwołał wszystkich oficerów, służących dla ćwiczeń w marynarce francuskiej.

Śmierć Rhodesa.

Londyn, 28 marca. O Cecylu Rhodesie donoszą, że jeszcze na trzy minuty przed zgonem był zupełnie przytomny. Pogrzeb jego odbyć się ma na koszt państwa.

W Kapsztadzie z powodu zgonu Rhodesa powszechna żałoba. Wszystkie teatry i lokale zabaw publicznych pozamykane.

Rhodes w testamencie wyraził życzenie, aby grób jego umieszczono w górach Matoppo, na owem miejscu, gdzie podczas powstania Matabelów miał Rhodes z ich przywódcami historyczną konferencyę.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 28 marca. Biuro Reutera donosi z Kronsztadu pod datą 25 b. m.: Deputowani dowódców burskich przybyli tu wczoraj, aby porozumieć się ze Steynem. Przez linie angielskie przeprowadzono ich pod eskortą, zawiązawszy im oczy. Narady potrwają kilka dni. Burom pozwolono wysłać listy do krewnych.

Bruksela, 28 marca. Prezydent Krüger utrzymuje, iż misya pokojowa Schalk-Burghera pozbawiona jest wszelkich widoków powodzenia.

Londyn, 28 marca. Kitchener telegrafuje, iż w ostatnich dniach wzięto 179 Burów do niewoli.

Przedajni posłowie.

Waszyngton, 28 marca. W Izbie reprezentantów oświadczył deputowany Richardson, iż jest w posiadaniu odpisu tajnego sprawozdania wygotowanego dla rządu duńskiego przez Duńczyka, nazwiskiem Christmas i przesłanego temu rządowi. Christmas miał brać udział w rokowaniach o zakupno wysp wschodnio-indyjskich przez Danię, w imieniu obu rządów i użyć 10% całej ceny kupna na przekupienie członków kongresu i dzienników amerykańskich. Izba przyjęła jednogłośnie wniosek Richardsona i wybrała komisyę dla zbadania tej sprawy.

Pościg za anarchistami.

Berlin, 28 marca. Według wiadomości nadesłanych z Nowego Jorku, miano wyszukać wspólnika Czołgosza, mordercy prezydenta Mac Kinleya. Jest nim uwięziony w Barbasloso niejaki Hermann. Miał on zeznać, że pomagał Czołgoszowi przy zamachu, a mianowicie trzymał w pogotowiu dwa rewolwery i w razie, gdyby Czołgoszowi zamach się nie udał, miał strzelać do Mac Kinleya. Wykonanie zamachu podobno postanowili już dawniej anarchiści.

Katastrofa kolejowa.

Würzburg, 28 marca. Pociąg towarowy, który dziś wyjechał z Norymbergii, zderzył się na dworcu w Kissingen z innym pociągiem towarowym. 10 wagonów uległo zniszczeniu. Jeden hamowniczy odniósł ciężkie obrażenia, kilku ze służby kolejowej lekko pokaleczonych.

Odkrycie wielkich pól dyamentowych.

Londyn, 28 marca. Według doniesień z Seacle w stanie Washington, w okolicy Cap Nome (w Ameryce), odkryto wielkie pola dyamentowe. Dotychczas znaleziono tam wielką ilość dyamentów wielkości połowy lub całego karata. Na pierwszą wieść o tem odkryciu poczęły już tam napływać takie masy ludzi, szukających szczęścia, że gorączkowy ten ruch równać się może tylko z tym, jaki zapanował po odkryciu pierwszych kopalń złota w Klondyke.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stryj. Stacya płatnicza kolejarzy w Stryju urządza każdego czwartku wieczorne pogadanki w lokalu stacyi. Kółko amatorskie kolejarzy przygotowuje sztukę „Karpaccy Górale“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Oświadczenie. Oświadczam niniejszem, że wieści, jakobym pouczał majstrów, jak się mają zachowywać wobec strejkujących krawców, są nieprawdziwe i że każdego, który je rozszerza, uważam za oszczercę.

Lwów, 25 marca 1902. *Oskar Heller.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412